

# Świat według Boba

Dalsze przygody ulicznego kota i jego człowieka

Tytuł oryginału angielskiego

*The World According to Bob: The Further Adventures of One Man  
and His Street-wise Cat*

Copyright: © James and Bob Limited and Connected Content Limited, 2013

The right of James Bowen and Garry Jenkins to be identified as the Authors of the Work has been asserted by them in accordance with the Copyrights, Designs and Patents Act 1988.

© Copyright for the Polish edition

by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014

© Copyright for the Polish translation by Andrzej Wajs, Warszawa 2014

Cover photographs © Clint Images

JAMES BOWEN

# Świat według Boba

**Dalsze przygody ulicznego kota i jego człowieka**

Przełożył  
Andrzej Wajs



Wydawnictwo  
Nasza Księgarnia



[...]

Mijały ponad dwa lata od dnia, gdy na parterze naszego bloku znalazłem skulonego na wycieraczkę poharatanego Boba. Kiedy namierzyłem go w bladym świetle korytarza, wyglądał, jakby został zaatakowany przez inne zwierzę. Miał rany na całym ciele.

Z początku myślałem, że do kogoś należy, ale widząc, że przez następne dni niemal nie rusza się z miejsca, zabrałem go do mieszkania i wykurowałem. Musiałem wysupłać ostatniego pensa, żeby starczyło na lekarstwa, ale nie była to forsa wyrzucona w błoto. Polubiłem jego towarzystwo i bardzo szybko stworzyliśmy zgraną paczkę.

Sądziłem, że to będzie związek na krótką metę. Wyglądał na bezpańskiego, więc przypuszczałem, że zechce wrócić na ulicę. Uparł się jednak, żeby ze mną zostać. Każdego dnia, kiedy zabierałem go na zewnątrz, próbując namówić, by poszedł tam, skąd przyszedł, włókł się za mną chodnikami albo pod wieczór wpraszał się na nocleg. Mówią, że to kot wybiera człowieka, nie odwrotnie. Przekonałem się o tym, gdy któregoś dnia doszedł za mną aż do przystanku autobusowego na Tottenham High Road, a to naprawdę kawał drogi. Byliśmy już bardzo daleko od domu, gdy więc go odpędziłem i zobaczyłem, jak znika w tłumie, uwierzyłem, że więcej kociska nie zobaczę. Lecz kiedy autobus ruszył, on pojawił się znikąd,

wskakując do środka niczym przecinająca powietrze rozmazana ruda zjawa. Bęcnął na siedzenie obok i tak mnie drań załatwił.

Od tej pory byliśmy już nierozłączni, dwie zbląkane istoty z trudem wiążące koniec z końcem na londyńskim bruku.

Często sobie myślałem, że jesteśmy bratnimi duszami, liżącymi wspólne rany po bolesnej przeszłości. Ofiarowałem mu swoje towarzystwo, jedzenie i ciepłe miejsce, gdzie mógł złożyć głowę do snu, on zaś dał mi w zamian nadzieję i sens życia, w które wprowadził lojalność, miłość i poczucie humoru. Oraz odpowiedzialność, której przedtem nie znałem. Postawił przede mną nowe cele i pomógł spojrzeć na świat innymi oczami.

Przez dziesięć lat z okładem byłem nałogowcem, narkomanem przesypiającym noce pod gołym niebem, w bramach, przytułkach dla bezdomnych lub schroniskach. Społeczeństwo spisało mnie na straty, zostawiło samego z działką heroiny – lekiem znieczulającym na samotność i nieznośną codzienność.

Jako bezdomny dla większości ludzi stałem się niewidzialny. Dlatego zapomniałem, jak się żyje w prawdziwym świecie, jak się reaguje w różnych sytuacjach. W pewnym sensie zostałem odarty z człowieczeństwa. Dla świata byłem trupem, lecz z pomocą Boba powoli zacząłem stawać na nogi. Już wcześniej zrobiłem pierwszy wielki krok, żeby rzucić prochy: odstawiłem hero-

inę. Teraz zszedłem z metadonu. Nadal jechałem na lekach, ale w ciemnym tunelu widziałem już światło i wierzyłem, że w końcu wyjdę na prostą.

Nie wszystko szło jak po maśle, nic z tych rzeczy. Życie narkomana na odwyku to nie bajka. Czasem robi się dwa kroki do przodu, by za chwilę zrobić jeden do tyłu, a praca na ulicy nie pomaga. Nie jest to środowisko, w którym często doświadczają się życzliwości bliźniego. Kłopoty są na wyciągnięcie ręki – a w każdym razie mojej ręki. Potrafię je przyciągać. Zawsze potrafiłem.

Prawda jest taka, że rozpaczliwie chciałem rzucić uliczne życie, zostawić je za sobą. Nie wiedziałem, kiedy i jak to się stanie, ale byłem zdecydowany spróbować.

Na razie zamierzałem się cieszyć tym, co już otrzymałem od losu. Dla większości ludzi nie było to zbyt wiele. Nigdy nie miałem większej forsy ani samochodu, mieszkałem byle jak. A jednak – z dachem nad głową i pracą sprzedawcy „The Big Issue” – znajdowałem się teraz w znacznie lepszym położeniu niż jeszcze niedawno. Po raz pierwszy od lat szedłem we właściwym kierunku. No i miałem Boba, który obdarzył mnie przyjaźnią i opieką.

Pozbierawszy się w sobie, ruszyłem w stronę łóżka, choć nie było jeszcze zbyt późno. Pochyliłem się i delikatnie podrapałem kocura za uszami.

– Gdzie, u diabła, byłbym teraz bez ciebie, mały mądralo?



---

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.  
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c  
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,  
faks 22 643 70 28  
e-mail: wnk@wnk.com.pl

Dział Handlowy  
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42  
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32  
e-mail: sklep.wysylkowy@wnk.com.pl

**www.wnk.com.pl**

---

*Książkę wydrukowano na papierze  
Creamy Hi Bulk 60 g/m<sup>2</sup> wol. 2,4.*

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*  
Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*  
Opracowanie DTP, redakcja techniczna *Agnieszka Czubaszek*

ISBN 978-83-10-12733-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2014 r.  
Wydanie pierwsze  
Druk: Zakład Graficzny COLONEL, Kraków